

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedniołatomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 stycznia.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o obawach prasy niemieckiej, iżby Francuzi w przyszłej wojnie z Niemcami nie zechcieli czasem wtargnąć do Szwajcarii i kraju tego nie użyli za swą linią operacyjną. W kwestyi tej zamieścił w tych dniach jeden z dzienników angielskich artykuł, w którym autor jego na podstawie opinii obcych oficerów o rezultacie manewrów wojska szwajcarskiego w tak czarnym świetle przedstawił przyszłość Szwajcarii, iż wielką wywołał sensacją w świecie politycznym a samych Szwajcarów wielką trwogą przeraził. Według autora tego, milicya szwajcarska nie ma dobrej postawy, komenda nie odpowiada swemu zadaniu, punkta obronne a mianowicie przemyki i wąwozy na granicy są zaniedbane i łatwe do zdobycia. Nowa wojna francuzko-niemiecka — mówi dalej publicysta angielski — może łatwo zacząć się od tego, na czym skończyła się poprzednia, t. j. od przymusowego lub umyślnego wejścia obcej armii do kraju. Milicya szwajcarska nie zdoła zapobiedz takiemu wypadkowi, a jeżeli Szwajcaryja raz stanie się teatrem wojny, jeżeli bieg wypadków postawi ją w roli kraju okupowanego, żadna siła ludzka nie zdoła przywrócić jej dawniejszej niezależności i wolności. Po tym wstępie dzieli publicysta angielski Szwajcaryję pomiędzy cztery państwa: Francję, Włochy, Austrię i Niemcy, którym dostałby się lwi udział, bo terytorjum, sięgające aż do góry s. Gotharda. Zamiast pominać milicję lub zbyć lekceważąciami uwagami to straszdy, prasa szwajcarska wystąpiła z odpowiedzią wykazującą, że Szwajcaryja bynajmniej nie polega na swojej traktatami i przyrodę zagwarantowanej neutralności, i pamiętając o swęj sile zbrojnej jako najlepszej rękojmi swęj niepodległości, starała się zawsze dotrzymać kroku postępowi techniki wojskowej. Szwajcaryja — tak piszą dzienniki szwajcarskie — była jednym z pierwszych krajów, w których wypadki wojenne z r. 1866 wywołały zupełny przewrót w organizacji i w zbrojeniu armii. Dla podniesienia swęj sily, zbrojnej, Szwajcaryja po r. 1866 poniosła wielkie ofiary, naruszyła nawet tradycjami i naturalnymi granicami poświęcony system federacyjny, aby tylko uzyskać jednolitą silę zbrojną w miejsce niedostatecznych milicyi kantonalnych. Nigdzie nie objawia się zachcianka przyluszczenia sobie części terytorjum szwajcarskiego, lecz owszem wszędzie jak dawniej objawia się sympatya dla niepodległej Szwajcaryi, która rozdziela kilka państw a tęp samym zmniejsza niebezpieczeństwo starcia. Szwajcaryja — tak opiewa ostatni argument — z swęjmi górami i naturalnymi granicami nie nadaje się wcale do podziału między sąsiadów, jak kraje odosłonięte zupełnie, jak np. Polska.

Tyle prasa szwajcarska. Ani obawy angielskie o los Szwajcaryi, ani szwajcarskie wywoły o sile wojskowej kraju, nie mają aktualnego znaczenia. Jedno i drugie posiada niewątpliwie ciekawe znaczenie symptomatyczne. Jak musi być głęboko wstrząśniętą wiara w lojalność pokojową mocarstw i trwałość uroczystych zobowiązań, skoro w Anglii odzywają się głosy o podziale Szwajcaryi a Szwajcarowie nie śmieją się z tego, lecz owszem twórzą się i liczą swoje sily wojskowe!

Te same obawy, co Szwajcarowie, żywią także Hollendrzy, i rzecz dziwna, nawet Szwedzi. W Szwecyi nowa organizacja wojskowa zajmuje naczelnie miejsce pomiędzy projektami, które zajmują się osobne komisyje wojskowe i sejm. O organizacji tej wspominał w swęj mowie tronowej, zagajającej w dniu wczorajszym parlament, król Oskar II, kładąc na to przycisk, że dwie kwestye: organizacja wojskowa i podatki powinny równocześnie być traktowane. Rząd też — zapowiedział dalej król — przedłoży w tym celu daleko sięgające projekta, skoro odnośne komisyje ukończą swą pracę. Przewidywany sejmowy budżet dochodów wykazuje 76,388,000 koron a budżet rozchodów 75,019,300 koron.

Trwogę tę powszechnę wojny europejskiej, dawniej już istniejącą, wywołała na nowo, jakieśmy już pisali, nota okólna ministra francuzkiego, p. Barthélemy z dnia 24 grudnia r. z., — a spotęgując ją jeszcze więcej rozmowa, jaką miał poseł grecki Brailas z jednym z reporterów francuzkich. Poseł grecki oświadczył, iż według jego przekonania Turcyja nie zgodzi się nigdy na sład polubowny, a że przyjęcie sądu tego ze strony tureckiej poprzedzić musi przyjęcie ze strony Greków, ci ostatni zatem nie będą nawet potrzebowali go odrzucać; gabinet grecki wolałby raczej zgodzić się na werdykt jednego z mocarstw, nie podpisanych na traktacie berlińskim; Grecy też — tak zakończył poseł Brailas — widzą jedyny środek zakończenia zatargu swęgo z Turcyją w walce orężnej, która też rozszerzy się na całą Europę.

Z powodu w mowie będącej noty okólniej czekają p. Barthélemy ciężkie kłopoty. Jak donosi korespondent paryżki Nat. Ztg., zinterpeluje ministra w tej sprawie deputowany Antoni Proust, serdeczny przyjaciel i zwolennik Gambetty, i to na pierwszym zaraz posiedzeniu Izby deputowanych, która właśnie jutro rozpoczyna swe obrady. Interpelacyja Prousta uwzględnia w kołach parlamentarnych paryżkich za początek kampanii wojennej przeciw p. Barthélemy, który wystął w świat swą notę bez wiedzy i woli marszałka Izby.

Notę p. Barthélemy przyjęto także bardzo nieprzychylnie w Petersburgu. Okoliczność ta tłumaczy nam też tę podejrzaną rolę, jaką obecnie odgrywa Rosya w zatargu grecko-tureckim. Gabinet petersburski, jak wszystko pokazuje, podtrzymuje Greków w ich opozycyi i popycha do wojny. Półrządowy Journal

de St. Petersburg uważa wydanie noty francuzkiej za krok niefortunny, który rozzuchwala jedynie Turków do tego stopnia, iż za swe poddanie się radom mocarstw będą więcej żądali. Mocarstwa przecież — pisze w końcu organ półrządowy — usilują obydwie równocześnie strony nakłonić do uległości a tymczasem nota francuzka robi to wrażenie, jakoby tylko Greków chcieli zmusić do przyjęcia sądu polubownego. — Grecy widzą też dziś w Rosyi swą jedyną przyjaciółkę i jak to wczoraj doniósł telegram, żądają protekcyi rosyjskiej dla swych ziomków osiadłych w prowincjach tureckich. Oby się tylko Grecy nie zawiedli w swych nadziejach!

Czy nowa propozycya turecka względem zwolnienia konferencyi ambasadorów w Carogrodzie przychylnie znalazła przyjęcie u mocarstw, o tęp nie donoszą nam dzisiejsze telegramy. Paryski telegram podaje nam dziś obszerniejszą analizę owęgo projektu tureckiego: Esencyonalna treść okólnika tureckiego — tak wywodzi telegram — zasada się na tęp, że Porta wskazuje na wojenną postawę Greoyi, która w obec ogólnęgo usiłowania, zmierzającego do utrzymania pokoju europejskiego, stawia czoło wielkim mocarstwom i ich pojednawczym uczuciom. Porta uczyniła zadość życzeniu, wyrażonemu w 13 protokole kongresu berlińskiego, oddając znaczną część swych dzierżaw. Wielkie mocarstwa odrzucają interpretacyja Grecyi, dowodzącą, że kongres berliński uważał swe postanowienia za ostateczny wyrok, który musi być wykonany. Grecya, domagając się spełnienia swych pretensyi, zagraża pokojowi na wschodzie i pokojowi całej Europy; Porta ze względu na Europę zajęła spokojne i wyczekujące stanowisko. Gdyby jednak Portie miała być wojna narzucona, wtedy energicznie spełni swój obowiązek w tęp przeświadczeniu, że okazała aż do końca cierpliwość i umiarowanie. Porta ufa w tym stopniu bezstronnej sprawiedliwości mocarstw, iż uważa pokojowy układ za możliwy, i sądzi, że nalepszym ku temu środkiem byłoby rokowanie Porty z ambasadorami w Carogrodzie. — Dyplomacyja turecka — przynależa — więcej okazała rozum od szowinistycznych polityków greckich.

O rozprawach adresowych w niższej Izbie angielskiej i o wystąpieniu Parnella, który w dniu wczorajszym usiłował obronić się naprzeciw zarzutowi, jakby chciał oderwać Irlandyja od Anglii — piszemy na właściwem miejscu.

Dziesiąta rocznica.

W dniu wczorajszym, dnia 18 stycznia, będącym zarazem rocznicą wywieszenia elektora brandenburskiego do godności „króla w Prusiech“, przypadała dziesiąta rocznica przywrócenia jedności niemieckiej w tęp formie, w jakiej się nam obecnie przedstawia, to jest w formie cesarstwa. Odnowienie dawniej godności cesarskiej przyspieszyła i umożliwiła wojna francuzko-niemiecka. Wspomnienie dawnych upokorzeń, jakich Niemcy, mianowicie Prusy, doznały od Napoleona I, i nasuwająca się możebność powetowania klęsk poniesionych pod Jeną i Auerstaedtem zagrzały odwagą i mężstwem nie tylko hufce pruskie, ale polaczyły także z niemi w uniesieniu wielkiej myśli narodowej hufce królów i książąt niemieckich, którzy posli za przykładem króla Ludwika bawarskiego.

W wspaniałych komnatach wersalskiego zamku, w rezydencyi Ludwika XIV i jego katolickich protoplastów, — naczelnik zjednoczonej politycznej Rzeszy niemieckiej i naczelnik protestanckiego kościoła w jej granicach kładł na głowę swoją koronę cesarską, podczas kiedy w tęp samej chwili pod bokiem zamkniętego w Watykanie Papieża monarchia włoska zaczęła się rozpościerać w stolicy chrześciańskiego świata za pomocą rewolucyi.

Dla Niemiec była to chwila wielka i stanowcza. U stóp nowego cesarstwa leżał powalony „odwieczny wróg“, a szereg romański, jak niedgdy Augustus po klęsce Warrusa mógł się odezwać: „Napoleonie, oddaj mi legiony!“ z tęp tylko różnicą, że Warrusowe zastępy poległy w jarach i stepach teutoburskiego lasu, podczas kiedy napoleońskie korpusy poszły w sromotnej niewoli wycierać koszary i baraki niemieckie.

Nowo ukoronowanemu cesarzowi nasuwały się zapewne podczas koronacyi przedewszystkiem te dwie myśli: silna obrona zjednoczonej Rzeszy na zewnątrz i powtórne wzmocnienie się nowego cesarstwa na wewnątrz. To też w proklamacyi swojej z dnia 14 stycznia oświadcza, że jako niemiecki książę będzie wiernym obrońcą wszystkich praw, i że miecz niemiecki ku obronie Niemiec nosić będzie umiał (der treue Schirmherr aller Rechte zu sein und das Schwert Deutschlands zum Schutze desselben zu führen).

Dziesiąt lat upłynęło od tęp chwili. Miecz cesarski mógł cesarz Wilhelm spokojnie nosić u boku, nie potrzebując go dobywać do wojennej rozprawy z zewnętrznym nieprzyjacielem. Ale co się stało z ową obroną praw wszystkich, które, osłaniając cesarstwo prawną powagą, miały je doprowadzić do wewnętrznej potęgi? W zbyt krewkie ręce oddał cesarz Wilhelm obronę tychże praw, a duch, który tą obroną miał kierować, zanadto przejęty był ideą krzyżacką i ideą protestancką, iżby się zdołał oprzeć pokusie prowadzenia tejże obrony w tych dwóch kierunkach.

Duch protestancko-racyonalistyczny kazał w miejscu obrony praw wszystkich toczyć walkę z katolicyzmem, który po pogębieniu Austrii i Francyi, po

owładnięciu Rzymu przez Piemontczyków zdawał się nowym Arminiuszom łatwym do pokonania. Walkę tę chcieli rozpocząć na drodze międzynarodowej; protestanckie cesarstwo chciało pod swemi orłami zjednoczyć wszystkie duchy negacyi i powieść je do walki, do wspólnęgo uderzenia na Piotrową skałę. Pomysł ten się nie udał, rozpoczęto więc bój na własną rękę najpród w dziedzinie szkoły, potem w dziedzinie czysto kościelnej, regulując jednostronnie i podług swęgo widzimisie stósunek państwa do Kościoła.

Rezultat tęp polityki jest znany. Skutki jej aż nadto są widoczne, ale powrót na drogę uznania wszystkich praw jeszcze bardzo trudny. W dziesiątą rocznicę zjednoczenia Rzeszy niemieckiej pod wodzą cesarza Niemiec, w dziesiątą rocznicę wypowiedzenia tych słów, iż nowy cesarz jako niemiecki książę będzie obrońcą praw wszystkich — przywódca katolików niemieckich występuje z wnioskiem, dowodzącym, jakiego to rodzaju była owa obrona. Poseł Windthorst domaga się, aby na odprawianie mszy św. i sprawowanie sakramentów św. nie było kary, aby sładzki ołtarza, który jedną lub drugą czynność pełnić będą, nie byli więcej narażeni na seiganie przez policyja, na grzywny i więzja. I czy są widoki, czy można się spodziewać zgodzenia się rządu na ten wniosek? Nam się bardzo zdaje, że nie, a ktokolwiek oddawał się jakimbydz zdziwieniom, niechaj przeczyta urzędowe communiqué, jakie w tęp sprawie ogłasza dzisiejsza Norddeutsche Allgem. Ztg. Brzmi ono, jak następuje:

Poseł Windthorst zapowiedział znany już swój wniosek podczas obrad nad budżetem, i dla tego to otrzymujemy go teraz bez motywów. Wówczas różnił się dr. Windthorst od podawanęgo dzisiaj w pismach katolickich uzasadnienia o tyle, że chciał dać lekarstwo na najbardziej krzyżacką biedę, nadto zaś pozostawił rządowi czas do przygotowania zupełnej w tęp sprawie remedury. Dziś ustępuje to w Germanii na drugi plan, co też potwierdza nasze zdanie, iż ultramontańskie to pismo przedstawia rozmyślnie obecny wniosek jako rzecz zupełnie niewinną. Jak wiadomo, już podczas obrad nad budżetem oświadczył p. Windthorst po prostu, że żądanie centrum jest wistocie zniesieniem fundamentalnych zasad pruskiego prawodawstwa majowego (eine virtuelle Ausserkraftsetzung des Fundamentalprinzips der preussischen Maigesetzgebung), tj. obowiązku donoszenia o nominacyi księży. Minister rzekł przytęp grzecznie, że przeciw tęp nie może być zamiarem wnioskodawcy, gdyż w przeciwnym razie trzeba by wątpić o jego szczerości. Obecny wniosek w swęj brzmieniu nie może usunąć owęj wątpliwości — a nie możemy też przypuszczać, iżby znalazł się spowiedziwym oddźwięk na prawęj stronie Izby, gdyż jakkolwiekby konserwatyści skłonni byli do złączenia dotychczasowego prawodawstwa, toć przeciw bodaj czy który z konserwatystów życzyłby sobie istotnego zniesienia ustawodawstwa majowego. Germania po tylu zapewnieniach pokojowych widzieć teraz chce czyny pokojowe. Żądanie to jest pewnie wystósowane do Rzymu. Zapewnienie bowiem, iż donoszenie władzy o nominacyi księży nie uwłacza w niczém wierze katolickiej, słyszeliśmy już dawno, braknie tylko czynów, któreby z takiego zapewnienia wypłynąć powinny.

Co znaczą te słowa tak niezręcznie w końcu zaprawione ironiją? Oto są one rozkazem dla konserwatystów, by wbrew lepszemu przekonaniu nie popierali wniosku Windthorsta i odmówili katolikom wolności słuchania mszy św. a kapłanom sprawowania sakramentów świętych. Takię obronę praw wszystkich doczekaliśmy się w dziesiątą rocznicę przywrócenia cesarstwa niemieckiego.

Duch krzyżacki zgotował nam podobną obronę praw naszych narodowych, poręczonych traktatami, dokumentami i obietnicami sfer najwyższych. Ludność polska pod panowaniem pruskiem zostająca, musiała podatkiem krwi i mienia przyczynić się do pogromu Austrii i Francyi, a w udziale za to wprawdzie poniewolne, ale zawsze wierne wykonywanie obowiązków podanych, dostały jej się w okresie pierwszego dziesięciolecia nowego cesarstwa: 1) osierocenie tronu prymasowskiego przez dwuletnie więzienie i banicyja J. E. ks. Kard. Ledóchowskiego, 2) rozwijanie zakonów, kongregacyi i banicyja licznego zastępu księży świeckich, 3) osierocenie 137 parafii z blisko ćwierć milionem ludności, 4) nieobliczone grzywny i więzja, jakie spadły na duchowienstwo a nawet i na świeckich obywateli katolików, 5) wydalenie duchowienstwa ze szkoły, 6) wykluczenie języka polskiego jako wykładowego a nawet niekiedy zupełne wykluczenie tego języka ze szkoły, 7) wykluczenie języka polskiego ze sądu i urzędu, 8) przekształcenie i koszlawienie nazw miejscowości i nazwisk polskich, 9) zakazy używania języka polskiego na publicznych zebraniach itd.

Oto jest obrona praw wszystkich, jaką po krótko zapisujemy w dziesiątą rocznicę zjednoczenia rzeszy niemieckiej. Do tych, którzy w dniu wczorajszym rozkoszowali się w przedstawianiu na bibule wesolych obrazów wielkości i potęgi Niemiec, można by zastosować słowo, które niedawno do nas Polaków zastosować chcieli: — „traurige Jubilanten.“

My atoli nie przywłaszczymy sobie tego wyrażenia. Obraz zewnętrznygo położenia rzeczy w nowém cesarstwie niemieckim, któryśmy w tym jednym kierunku nakreślić, przedstawia się bardzo smutnie, a po-

łożenie ekonomiczne i moralne nie mniej ciemne nasuwa obrazy. Pogląd naszego nie myślimy atoli kończyć sztyderstwem, jak to względem nas Polaków i katolików czynią najczęściej półrządowe i nie urzędowe pisma niemieckie, ale wyrazimy życzenie, aby ci, w których ręku złożona jest dola narodów, pomnieci zawsze na to, że sprawiedliwość jest podwaliną tronów i królestw, i że nie wystarczy zasadę sprawiedliwości proklamować, ale ją trzeba także w czyn wprowadzić. Na ziemi jest dosyć miejsca dla wszystkich, powiedział niemiecki poeta; jeżeli już nie w sercach, to przynajmniej w rozumach tych, co stoją u steru władzy, powinno być dosyć miejsca na uczucie sprawiedliwości dla wszystkich. Skoro to nastąpi, wtedy też za jaki lat dziesiątek inaczejby wyglądało nowe cesarstwo niemieckie.

W sprawie zaradzenia nędzy głodowej na Górnym Ślązku.

III.

Berlin, 18 stycznia.

Kwestyja regulacyi rzek na Górnym Ślązku, mianowicie wybrzeży Odry i Olszy, wystawienia grobli wyższej naprzeciw Bogumina (Oderberg) i uregulowania koryt strumieni, w jakie obfituje powiat Pszczyński, oraz dyskusyja, wywiązana nad tym przedmiotem, jako pełną technicznych szczegółów i przeważnie lokalnego interesu opuszczam. Sumę 800,000 marek, projektowaną na ten cel przyjęto. Zapewne to nie wystarczy.

Więcej ogólnęgo interesu rozprawy wywołał § 7, który udzielenie pożyczki spółkom w celu drenowania i regulacyi zawiązać się mającym czyni zależnym od zobowiązania się tychże do nieopuszczenia, by aż do czasu umorzenia pożyczki rządowej, posiadłości chłopskie w skład spółek wchodzące, mogły przez podział dalej się rozdrabniać.

Paragrafowi temu dla tego ogólniejsze przypisuję znaczenie, że zwyczaj rozdrabniania gruntów, który landrat v. Bitter sztucznie jako jedną z głównych klęsk na Górnym Ślązku zaznacza, istnieje i w innych częściach Polski, w Poznańskim, a zwłaszcza w Galicyi, i staje się powodem coraz większego upadania stanu włościańskiego. Analogia z zachodnią Galicyją jest zresztą daleko większa, aniżeli w Wielkopolską; gdyż i charakter ludu na Górnym Ślązku więcej się zbliża — i należy właściwie do Małopolskiego (ze szczerp białochrobackiego), i ziemia i warunki klimatu są tam te same, co w górnych zwłaszcza, tak ludnych, a tak ubogich okolicach zachodniej Galicyi. — Podobne i na Górnym Ślązku przeludnienie w skutek nader rychłego żenienia się, w skutek pozostawiania spadkobierców przy glebie oczyszczonej, i dzielenia jej ustawicznie, choć ona nie może wyżyć przyrastającej ludności; ta sama wreszcie nędzja ludu mimo tych samych skarbów w ziemi, które tak samo obcych przybyszów stają się lupem, i mimo dodatnich przymiotów umysłu wiejskiej ludności.

Z analogii pomiędzy położeniem ludu w zachodniej Galicyi a na Górnym Ślązku wynikałaby możebność wzajemnego korzystania z doświadczeń i wskazówek, jakie z tęp i z tamtej strony granicy zrobiono w celu podniesienia ekonomicznego stanu ludności, która ma niezawodnie warunki postępu w cywilizacyi i produktywności. — Dawniej z tych to wżyn Małopolskich rekrutowali się kolonie polskie, sięgające aż het w głęboką Ruś, ile razy dziez tatarska ziemię jej najżyźniejszą wyłudniła. — Czy i teraz z przeludnienia obecnęgo nie możnaby skorzystać, by uprowadzić z tych rojowisk dawnych w te same strony nowych rojów robotników, obętnych do pracy i do życia mało potrzebujących? Niech się tylko stósunki zmieniają pod zaborem rosyjskim, a może to samo przez się nastąpi.

Tymczasem odmiennie od Wielkopolanina, który na Zachód idzie po zarobek, Górnoślązak (z czego mu zarzut robi landrat v. Bitter) tak, jak i Górni galicyjski, wychodzi na Wschód po pracę i po kęs chleba, którego mu jawna ziemia jego nie daje.

Rząd stawiając spółkom, którym dla melioracyi użyzoza pożyczki, jako warunek nierozdrabniania włościańskich gruntów w skład ich wchodzących na czas trwania spółki, wychodził z zasady, że bez tego niektóre z melioracyi wcale nie są możliwe.

Statystyka, którą Kuryer Poznański, jeżeli się nie myle, według referatu v. Bittera podał w artykułach „Bieda na Górnym Ślązku“, wykazuje, że w okolicach nędzja dotkniętych tego kraju połowa prawie włościańskich posiadłości nie dochodzi nawet 10 morgów, podczas, kiedy zaledwie 10—15 morgów tak mało urodzajnej gleby, jak nią obecnie jest ziemia na Górnym Ślązku, może wyżywić rodzinę. Rólnictwo więc w tych okolicach połowie chłopów, w najlepszym razie tylko minimum potrzebne do egzystencyi przynosić może. Jeżeli się zaś w jakim roku nie bardzo obrodzi, jeżeli ludność wiejska, jak to w Pszczyńskim i Lublińskim, nie ma przytęp innego zarobku, w takim razie głód jest nieuchronnym. Rozdrabnianie gruntów tak jest zakorzenionem, że niezawodnie pójdzie dalej, jeżeli się temu nie stawi zapory. Także i wynajmowanie dominalnych parceli po 1—4 morgów, nie zdolnych wyżywić zupełnie nikogo, które się tam na wielką skałę dzieje, przyczynia się do uniemożliwiania wszelkich melioracyjnych planów rządu.

Jakże zaradzić tęp manii parcelacyjnej, która

w geometrycznej proporcji do liczby lat postępują? Czy osobnym prawem wyjątkowym dla tych okolic ograniczającym wolność rozporządzania chłopów podziału gruntów włościańskich?

Pomysł w tym sensie różnych było wiele, ale wszystkie się rozbiły o formalne i merytoryczne trudności wydania takiego prawa, niezgodnego z całym prawodawstwem agraryjnym w Prusach. Argumenta te prawnicy zapewne uznają za słuszne, gdy je przeczytają w sprawozdaniach komisji, ale nieprawidłowo robią one wrażenie skrupułów doktrynalnych lekarza, co dla zachowania metody chorego gotów poświęcić. Systemy leczenia zmieniać się jednak muszą według natury pacjenta.

Narody pojedyncze mają także swoje odrębne natury. Prawodawstwo dobre dla jednego, może zaszkodzić drugiemu. Szczęść choćby najdoskonalszy na rodzinną tylko ziemi dobre wyda owoce. Gdzie, jak w niektórych szerszo-niemieckich częściach monarchii pruskiej (Hanower, Westfalia) niepodzielność majątków chłopów jest wynikiem tradycji, wyrobionego u nich ogólnemu poczuciu prawa w ludzie, tam nie potrzebne są ograniczenia w tej mierze takie, jak w krajach słowiańskich, w których tradycja wprost przeciwna była zresztą już z dawien dawna powodem osłabienia i pod względem ekonomicznym (rodzin) i politycznym (państwa).

Przeniesienie hanowerskie prawo spadkowe dla włościan (Hoefrecht z roku 1874 proponowane przez Schorlemera z Alst dla Westfalii, żywym na Górny Śląsk. — Czyż zaraz tam dla tego będzie lepiej? — Omijać je tam będą, jak tylko być może. — Tylko przez bardzo powolne, stopniowe kształcenie ludu i to z pomocą księży, przez pisma i polską prasę, można mu wytłumaczyć niekorzyści z ciągłej parcelacji wynikające (i to jest ich świętym obowiązkiem) a zarazem i odmienne usposobienie ludu w tej kwestii osiągnąć.

Rząd, licząc się z temi trudnościami i nie mogąc na drodze prawodawstwa powstrzymać parcelacji, ufa w to, że mu się uda na drodze ugody choć tymczasowo ją utrudnić, ufa, że tem nie tylko zapewni sobie gwarancją większą regularności spłat pojedynczych spółek, ale i polubowem zniewalaniem do tego warunku ugody samych włościan w skład spółek wchodzących, powoli wpłynie na utrwalenie gruntów ich na półwiecie.

Te więc gminy, które zaciągną pożyczki na cele melioracyjne, jako spółki z solidarną odpowiedzialnością członków wszystkich, wyniosą i tę korzyść także, iż włościanie w nich w skutek intabulacji w hipotecznej księdze domaganego od rządu warunku, przez kilkadziesiąt lat dadzą przykład rzadki tam dotąd przechodzenia majątków całych z ojca na syna. Może ten przykład zbawiennie i na drugich podziela, ale niech i inni, którym o dobro ludu chodzi, także robią swoje aby dzielny i możny stan chłopski wytworzył.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 17 stycznia.

Centralistyczna prasa usiłuje wyzyskać przesilenie gabinetowe, aby podnieść nadzieje opozycji. W. Allg. Ztg wyraźnie oświadcza, że wystąpienie pp. Streita i Kremera jest zapowiedzią bliskiego upadku całego gabinetu. N. fr. Presse pociesza się „państwowym zmysłem“ biurokracji, która nie zezwoli nigdy na „niebezpieczne zamiary“ hr. Taaffego. Istotnie zaś rzeczy mają się odwrotnie. Opór pp. Streita i Kremera dowodzi bowiem, że biurokracja po większej części nie stoi na stanowisku państwowym, lecz sympatjami i przekonaniem swemi przechyla się na stronę partii liberalno-centralistycznej. Właśnie ten niebezpieczny fakt czyni koniecznym rząd i system państwo-

wy, któreby oczyściły urzędy z takich żywiołów stronnicych. Kiedy hr. Taaffe wezwał do gabinetu swego pp. Streita i Kremera, cała prasa centralistyczna wyrażała się ich uroczyste i tak samo centralistyczna mniejszość parlamentarna uważała ich jako zupełnie obcych sobie. Dziś nagle centralista reklamują ich dla siebie, jako mężów żelaznego charakteru, niezwykłych zdolności, zasług itd. Według jednego powodem przesilenia była nominacja konserwatywnych członków Izby panów, czego żądał mianowicie klub hr. Hohenwarta, uznawając bardzo politycznie potrzebę zlamania centralistyczno-liberalnej większości Izby panów; według drugiej wersji chodziło głównie o nieporozumienie pomiędzy dr. Dunajewskim a Kremerem w sprawie kolei galicyjskich; według trzeciej wersji wywołały przesilenie wygórowane żądania Czechów. Tak każda z trzech głównych frakcji prawicy dostaje swoje, szkoda, że nie tylko w dziennikach centralistycznych, lecz także w organach autonomistycznych, którym oskarżanie się nawzajem sprawa — dzieciną przynajmniej! Co do nas, sądzimy, że wcale nie warto domyślać się i dochodzić specjalnej przyczyny ostatniego przesilenia. Z góry bowiem wiedzieliśmy, że nominacja ministrów centralistycznych była i jest błędem, który może skończyć się tylko chroniczną eliminacją takich ministrów, albo też upadkiem całego gabinetu. Ze maż stanu tej energii i tego wpływu, co ks. Bismarck, lekceważy zasady parlamentaryzmu, ilekroć mu się podoba, zbacza z szerokiego toru tego systemu i dozwala sobie najrozmaitszych ewolucji, zwłaszcza, gdy w parlamencie berlińskim nie istnieją tylko dwa wielkie stronnictwa, lecz cały szereg frakcji, które stanowią wygodną klawiaturę dla gry ministra, — to nie dowodzi bynajmniej, aby hr. Taaffe mógł postępować tak samo. — W Cisliawii istnieją bowiem teraz tylko dwa wielkie stronnictwa, jak w Anglii, i to właśnie uważamy jako jeden z najbawniejszych rezultatów ruchu konserwatywno-autonomistycznego. Następnie zaś jest faktem, że jedno z tych stronnictw, tj. dzisiejsza mniejszość centralistyczna pod żadnym warunkiem nie poprze hr. Taaffego, owszem zasadniczo pracuje nad usunięciem go, gdy przeciwnie w Berlinie łatwo ks. Bismarckowi zbliżyć się, byle chciał, do narodowo-liberalnego, nawet do postępowego a może nawet do socjalistycznego stronnictwa. W Austrii stronnictwo liberalno-centralistyczne od lat 20 przywykło do władzy, ma swoich eksministrów i spragnionych kandydatów tek ministerjalnych, słowem znajduje się w zupełnie innym położeniu, aniżeli stronnictwo narodowo-liberalne w Prusach, które od lat 20 nigdy nie było u władzy. Z tych wszystkich powodów nie można w Austrii naśladować poprostu metody ks. Bismarcka. Lepiej postępować szeroko gościć parlamentaryzmu, który zasada się na koleje panowania gabinetu, utworzonego z większości Izby poselskiej. Gdyby hrabia Taaffe, odwołując gabinet latem w r. 1879, był według tej zasady wezwał do gabinetu swego po trzech reprezentantów z każdego z trzech klubów prawicy, wtedy mniejszość centralistyczna nie byłaby mogła rozwinąć namiętniejszej opozycji, — bo odmówienie budżetu jest ostatnim kresem opozycji parlamentarnej, — a natomiast gabinet solidarny, gorliwie popierany przez większość parlamentarną, byłby unikł tych ciągłych zmian wstrząsających i przesileni, które się wprawdzie bardzo łatwo tłómaczą, ale zawsze złosiłym dostarczają pożądaną sposobność do szkalowania gabinetu. Wszystkie te przesilenia są nieodzownym następstwem pierwotnego błędu, na mocy którego hr. Taaffe w gabinecie swym pragnie koniecznie utrzymać nie reprezentantów narodowości niemieckiej, co byłoby rzeczą zupełnie słuszną, lecz reprezentantów stronnictwa centralistycznego, t. j. opozycji parlamentarnej. Nigdy w parlamentarnym państwie nie tworzone gabinetu w ten dziwny sposób. Wprawdzie dzieje parlamentarne wykazują nie jeden gabinet koalicyjny, ale do takich gabinetów wchodził zawsze tylko reprezentanci stronnictw, gotowych poprzeć ministeryum, nie zaś reprezentanci mniejszości opo-

wszystkich stworzeń żyjących jedno tylko mnie obchodzi, jedno jedyne tylko posiada, co pozostało we mnie miłości, poświęcenia, przywiązania bez granic... Ażeby tę istotę ujrzeć, ażeby ją do piersi swęj przycisnąć, ażeby głos jej usłyszeć, oddałbym wszystką krew swoją!

— A potem co? zapytał Reginald bez cienia litości. Gdybyś głos jej usłyszał, gdybyś oblicze jej ujrzał, gdybyś ją do piersi przycisnął... po tém wszystkim co byś uczynił?

— Uniósłbym ją jako skarb odnaleziony i podwojnie drogi; uciekłbym z nią w jakiegokolwiek oddalone miejsce i tam żyłbym jej życiem, podnosiłbym się pod jej wpływem, od niej bym się uczył żalu i pokuty, dla których dotąd zamknięte serce moje.

W północniu dzwina jakaś błyskawica na chwilę zapłonęła w oku Reginalda, lecz wnet zgasła, jak błędny ogień na bagnisku.

— To sen, powiadam ci! rzekł lodowatym głosem; ta istota ukochana, nad wszystkich ci droga, odwróciłaby się ze wstrętem od ciebie i ukazałaby ci przepaść, która ciebie od niej dzieli na wieki... przepaść wstyd... hańby... krwi.

Jęk bolesny wyszedł z zaciśniętych ust nieszczęśliwego.

— O gdyby tak być miało, szepnął, wołałbym nie próbować szczęścia... Nastąpiła chwila milczenia. Z czołem opartem na rękę, z pierwszą poruszoną konwulsyjnym łkaniem, odkrył zimnym potem, Andémard zatonął w niespokojnej zadumie. Towarzysz jego pochylony naprzód ze spuszczoną głową, wzrokiem błędnie utkwiwionym w ziemię kreslił nogą po piasku znaki, które wnet przekreślił.

— Czy to wszystko, co miałeś mi do powiedzenia? zapytał wrzeszcząc.

— Nie... chciałem... ponieważ poszukiwania moje nie odniosły celu a Francja budzi we mnie zbyt bolesne wspomnienia... chciałem ci powiedzieć, że powrócę z tobą do Ameryki.

— O, jeśli ci za nią tęskno, nie czekaj za mną; rzekł spokojnie Andémard, nie wiem, kiedy mi jechać wypadnie.

Andémard poruszył się niecierpliwie i patrząc bystro w oczy towarzysza rzekł:

— Przecież obiecałeś mi przed dwoma tygodniami, że ze mną na początku maja odjedziesz.

— Przed dwoma tygodniami tak było, ale dziś inne mam zamiary.

— A jakie, czy wolno wiedzieć?

— To rzecz ściśle mnie dotycząca, nie może cię wcale interesować.

— Czy masz jaki dobry interes na Żoku.

— Przystałem już robić interes a nie wiem przeciw

zycijnę, których ta mniejszość stanowczo się wypiera, ale którzy pomimo to w gabinecie występują w roli obrońców zasad tejże mniejszości. Taka anomalia nie może mieć dobrych skutków. Zdaje się, że i teraz jeszcze hr. Taaffe nie chce uznać tego, lecz pragnie przedłużyć fikcyjną rolę gabinetu neutralnego, który jednak zmuszony wyłącznie liczyć na poparcie prawicy. Bardzo łatwo przewidzieć, że ten gabinet albo musi się otwarcie przyznać do większości parlamentarnej, albo też nieustannie przesileniami i zmianami wkrótce zupełnie się zużyje. Oto — naszym zdaniem — sens moralny ostatniego przesilenia.

ZIEMIE POLSKIE.

* Obsadzenie diecezji katolickich w Królestwie Polskim. Kurjer Poranny zapisuje pogłoski, według których, Biskupami diecezjalnymi mają być podobno mianowani księża: kanonik Sotkiewicz, obecny administrator archidiecezji warszawskiej, kanonik metropolitalny warszawski Borzewski, kanonik Kossowski, b. rektor Akademii Duchownej; Biskupami zaś sufraganami mają zostać jak twierdzą: ksiądz Hollak, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie i ksiądz Magnuski, wikaryusz parafii św. Krzyża, również w Warszawie.

— Neue Freie Presse donosi, że ksiądz Czartoryski został mianowany w dniu 15 b. m. marszałkiem krajowym.

— Od J. I. Kraszewskiego odebrał Dziennik Pozn. pismo następujące:

„Szانونy Redaktorze!

Z zasady unikaliśmy i unikamy wszelkiej polemiki w sprawach osobistych. Nie chcieliśmy więc na żadne przeciwko nam wymierzone w pismach rosyjskich artykuły odpowiadać, tém bardziej, żeśmy o bezużyteczności odpowiedzi fałszywie tłumaczonych lub ignorowanych przekonani byli z góry.

Artykuł Gazety Warszawskiej (Nr. 8 z dnia 12 stycznia) powtórzyłmy go w numerze 11 pisma naszego (Red. K.), biorący nas w obronę przeciwko Nowoje W. r., zmusza niejako do wyjaśnienia, żeśmy nigdy przekonani naszych nie zmienili, choć dokoła stosunki i zasady uległy całkowitemu przewrotowi.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, iż wszystkie narodowości są równouprawnione do bytu i że żadne państwowe względy wynarodowienia nie usprawiedliwiają, które jest zawsze i wszędzie bezprawiem i względem przeciwko prawom człowieka.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, że żaden też gwałt i środki przymusowe, żadne prawa wyjątkowe do niczego nie prowadzą, owszem działają przeciwnie.

Nie mieliśmy i nie mamy wstrętu do żadnej narodowości, szanujemy je wszystkie, ale miłości mieć nie mogliśmy dla ludzi i systemów, wbrew naszym przekonaniom przeciwnych.

To, co się zowie dziś kwestją polską, w tych rozmiarach i warunkach, w jakich ona istnieje w Rosji — jest wprost kwestją prawa przyrodzonego, praw niaruszalnych człowieka.

Nie miejsce tu rozbiierać, czem i jak historycznie położenie to spowodowane zostało.

Dobrze zrozumiane interesa państwowe tak tu jak wszędzie powinny prowadzić do użytkowania sił a nie do niszczenia ich i ubezwładnienia. Pomysł jednania ich sobie przysmem jest równie bezużyteczny jak śmieszny.

Nie jesteśmy już w epoce, w którejby żywioły poczujące się do praw bytu, bezkarnie pochłaniane być mogły.

Twierdziliśmy to zawsze i dziś zachowaliśmy dawne a głębokie przekonanie nasze. Uczucie miłości dla własnej ojczyzny i narodowości nie przeszkadza nam do poszanowania innych — gdy szacunku są godne.

J. I. Kraszewski.

Drezno, dnia 14 stycznia 1881.

o tém, odrzekł spokojnie Reginald. Pozostaje, bo mi się tak podoba, a tobie żadnego rachunku zdawać nie potrzebuję; a zresztą nie idzie mi o tajemnicę przed tobą: zakochałem się. Andémard spojrział na niego z niedowierzaniem.

— Zakochałeś się!... Ty!...

Wyrzekł te słowa drwiącym i ironicznym głosem. Młodzieniec wstał i stanął przed nim z założonymi na piersiach rękami.

— I dla czegoż nie? zapytał; czyż mi już kochać nie wolno?

— O! tego nie mówię: ale...

— Ale co?.. Dokończ.

— Ale nie wiem, czy pojmujesz, co to jest kochać.

Reginald wyprostował się odkrywając tym ruchem całą siłę i zgrabność męskiej swej postawy. Z głową w tył pochyloną, z nozdrzami rozwartymi, ustami drżącymi od gniewu wydawał się pięknym przy świetle księżycy, które łagodziło jego zbyt wydatne rysy.

— Posłuchaj mnie, rzekł nierównym głosem; kocham w całym znaczeniu tego słowa; mam zamiar i nadzieję otrzymania bez przymusu rękę ukochanej.

Jest ona młoda, piękna, niewinna; nosi znakomite nazwisko, odziedziczyła kiedyś wielki majątek... Ożóż ja, awanturnik, wygnaniec, strzelec puszczał amerykańskich, kontrabandzista wybrzeży, ja Reginald Leonor, pragnę, ażeby moja była wobec prawa ludzkiego przez silę miłości... i biada temu, kto by przeszkodą chciał stanąć! Andémard zadrżał. Dziką energią błyszczała w śmiały rysach Reginalda. Jego jasne piwne oczy jaśniały wśród ciemności. Jego rude faworyty z angielska strzyżone i starannie zaczesany wąs, pokrywający usta, zdawały się przybierać jakąś ognistą barwę. Znikł w nim wykintny dżentelman zimny i wyrachowany, ukazywał się tylko śmiały awanturnik nieruszający hamulca żadnego, odrzucający zasady jako przesady.

Andémard zadrżał — bo jakkolwiek nisko sam upadł, zmierzmy myślą nie mógł ciemnych otchłani, na dno których dążyć mógł bez trwogi ten, który stał przed nim w całej swej dzikiej energii i sile.

— Jeżeli tak, rzekł z ciężkim westchnieniem, odjadę sam.

Reginald już zapanował nad sobą; oparty ręką o kawał muru, odrzekł obojętnie.

— Rób jak chcesz! co do mnie, jutro Nimes opuszcza.

— A dokąd jedziesz? gdzie mam cię szukać, gdybym chciał ciebie widzieć?

— I cóż potrzebujemy mieć dziś ze sobą wspólnego? rzekł ozięble Reginald. Życie nasze odtąd będzie całkiem odmienne, ty szukasz ciemności, gdy ja się słucha nie boję wcale; ciebie społeczeństwo odpycha,

NIEMCY.

* Berlin, 18 stycznia. Ze sejmu. Najważniejszym wypadkiem w dniu dzisiejszym było dwukrotne ukazanie się ks. Bismarcka w Izbie poselskiej. Kanclerz przybył do Izby z powodu konferencji ministrów, która się tu dziś ma odbyć; powitałszy kilku posłów, zasiadł on przy stole ministeryalnym, lecz w obradach — jak się można domyślić, nie brał udziału. Na porządku bowiem dziennym znajdowała się ustawa o szlachty z u. c. h. Poprzednio jednak Izba obradowała nad wcieleniem wsi Oberbonsfeld do miasta Langenberg: sprawę tę odesłano do komisji gminnej, wzmocnionej o siedmiu członków. — Izba ożywiła się nieco przy obradach nad ustawą o szlachty z u. c. h. w drugim czytaniu. Konserwatyści przez usta posła Minnigerode'go oświadczyli, iż się nie zgadzają na zaprowadzenie przymusu szlacheckiego, natomiast poseł Schorlemer z Alst poparł projekt rządowy. W końcu też Izba zgodziła się na ten projekt z zmianami, jakie poczyniła komisja.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro; na porządku dziennym różne petycje i wniosek Tiedemanna o papierach płaściwych brzmiających na właściciela.

— Projekt zniesienia podatków. Od pewnego czasu obiegają po dziennikach pogłoski, iż partya konserwatywna wypracowała samodzielny projekt zniesienia podatków: w tych dniach stał się w komisji budżetowej konserwatysta Minnigerode osobny wniosek, który brzmi jak następuje:

§ 1. Zastrzegając sobie reformę podatku klasowego i dochodowego, trzeba znieść w przyszłości trzy raty miesięczne podatku klasowego i pięć najniższych stopni podatku dochodowego wedle klas.

§ 2. Suma potrzebna do tego zniesienia podatków a mająca być obliczona wedle przepisu zawartego w § 4 ustawy z 16 lipca 1880 r. jest zawarta w owych sumach, które wedle § 1 owej ustawy mają być obrócone na zniżenie podatków.

§ 3. Pobór dodatków komunalnych do wspomnianych w § 1 podatków, czyli rozdział ciężarów komunalnych zasada się na normie podatkowej, przepisanej ustawami o klasowym i dochodowym podatku. Także i w tych wszystkich wypadkach, w których mają być placzone podatki wywierają wpływ na korzystanie z czynnych, lub biernych praw wyborczych, trzeba dawniejszą normę podatków wziąć za podstawę.

Projekt ten konserwatystów o tyle nie domaga, iż załatwienie reformy podatku klasowego odkłada do lepszych czasów. A przecież to jeden z najważniejszych punktów reformy podatkowej! Konserwatyści proponują dalej tymczasowo tylko zniżenie podatków, a więc znowu nie wyrażają swej myśli stanowczo. P. Raucha konferował wczoraj z ks. Bismarckiem w sprawie tego projektu i ogólnej reformy podatkowej. Konserwatyści zamierzają też wygotować odrólny projekt reformy podatkowej, który wkrótce mają drukiem ogłosić i następnie przedłożyć Izbie poselskiej. Ze jednak sejm przed otwarciem parlamentu nie będzie mógł z powodu innych projektów, które wedle regulaminu Izby mają być jeszcze załatwione, zajmować się tym projektem, dla tego prawdopodobnie sejm pruski zbierze się na sesję dodatkową.

— Wyjaśnienia o dymisji Camphausena i Delbrücka. Wielkie zdziwienie wywołało ogłoszenie w Nordd. Allg. Ztg. różnych listów ks. Bismarcka, wysławiających sprawę dymisji ministrów Camphausena i Delbrücka. Po co i na co każe ks. Bismarck drukować te wyjaśnienia? pyta każdy. Ze kanclerz bez celu i tylko dla zaspokojenia ciekawości publicznej miałby to uczynić, nikt nie przypuszcza. Zdaje się, że ks. Bismarck chciał przez te rewelacje dać wskazówkę obecnemu ministrowi skarbu Bitterowi, aby się nie upierał przy swych finansowych zapatrywaniach, bo w przeciwnym razie spotka go los, jakiego doświadczył jego kolega Camphausen, t. j. że

mnie przyjmie, bo nie wyraźnego, nie kary godnego nie ciąży na mnie. Twoja przeszłość potępiła cię, moja zaś dodaje mi tylko romantycznego oroku. Tyś wyszedł z pod prawa, ja zostałem w jego granicach i nie popełniłem żadnej nieostrożności. Widzisz więc, wszystko nas rozdziela — nie odtąd wspólne mieć nie możemy. Odstępuję ci puszcze Nowego-Swiata, ja Francją przybieram za ojczyznę.

— Czyż śmiesz powiedzieć żeś więcej wart odemnie? rzekł błędnie Andémard.

— Bynajmniej, tylko ja byłem zrzęczniejszy i nigdy dość głupim, aby się w czemś zwierzę kobiecie.

— Teraz jednak kobieta zajmie miejsce w twém życiu...

— O, to co innego — posłuchaj tylko o ile wyżej stoje od ciebie: ta ukochana istota, którąś pragnął widzieć kosztem życia swego, to niewinne stworzenie, brzdącające się złem wszelkiem, odwróciło się od ciebie z obrzydzeniem i trwogą, a mnie śmiało rękę podadchy mogła.

— Przenigdy! zawołał Andémard, wstając w uniesieniu; wołałbym stracić nawet jedyną nadzieję moją i umrzeć w opuszczeniu i hańbie!

— Wierzą mi, rzekł Reginald stanowczo, lepij żebyś odjechał.

— Zostaję...

Czy żywszy promyk bladego światła odbił się nagle na twarzy Reginalda, czy też nagle wzruszenie nim wstrząsnęło, głos jednak jego i spojrzenie spokojnem się wydawały gdy odszedł.

— Jak tylko ci się podoba. Nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia, wyjdźmy więc z tego gniazda sów i puchaczów. Noc zimna, a jestem lekko ubrany.

Wyszli ze zwalisk w milczeniu, przeszkoczyli sztachety i obszedli wzgórze Dhausser, powrócili boczną ścieżką do miasta.

Tymczasem w ciemnościach napelniających świątynię Dyany, z poza splotów pnących się po jej murach roślin, wysunął się cień biały. Liście zaszeleściły pod lekką białą postacią, która nietknięta, przesunęła się wzdłuż zezarniałych murów przez wciskające się wśród połamanych arkad promienie.

Lekka zasłona otaczała jej głowę i ramiona, a długa ciemna powłoka zmiała ślady jej kroków. Postać ta, stanawszy na wznoszącej się po nad ruinę skałę, zatrzymała się chwilę, poczem znikła wśród świerków.

W tej chwili przeciągły krzyk dał się słyszeć, sowa powracała do swojej kryjówki.

Ona też jedna dojrzała nocnego gościa staręj po-gańskiej świątyni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 12.)

We wnętrzu zburzonej świątyni światło księżycy rysowało po niebie dziwaczne kształty jej mury. Kamienne bryły odkryte rzeźbami, uszkodzone posązki, stojące w obrótych mchem wydrążeniach, wieńcem bluszczy okalające starożytnie słupy i pnące się po szczytach, wszystko w srebrzystym blasku przybierało postać tajemniczą i niezwykłą.

Młodszy mężczyzna podszedł ku przewróconej kolumnie, leżącej pod cieniem walącego się muru.

— Chodź tutaj, rzekł do towarzysza; tu nas nikt nie dojrzy, ani się przed wzrokiem naszym ukryje. Usiedli na kolumnie; w około nich panowała uroczysta cisza pustyni.

— A teraz nie traćmy czasu. mówil dalej młodszy z nich: dla czego kazałeś mi przybyć do tu miejsce? co masz mi do powiedzenia drogi Andémard?

— Nic wielkiego, Reginaldzie, a jednak ileż cierpień i zawodów! próżne są wszystkie moje poszukiwania... nic dotąd nie znalazłem.

— Przepowiedziałem ci to, odrzekł sucho Reginald.

— Ale nie wiesz, jak silną była nadzieja moja! nie wiesz, na jakie cierpienia się wystawiłem, ażeby przeszłości wydrzeć jej tajemnicę!

Kryjąc twarz w dłoniach szlochał z cicha. Towarzysz jego wzruszył ramionami.

— A gdybyś był dosięgnął celu, czybyś uczynił? zapytał drwiąco.

— Cobyś uczynił? powtórzył Andémard podnosząc głowę; nie wiem... ale byłbym szczęśliwy!

— To sen tylko, rzekł młodszy ozięble. Wiesz przecież kochany kolego, że wracających, zdąży przybywasz, nie przyjmując z otwartemi ramionami.

— Już trzy lata minęły! rzekł z rozdzierającym smutkiem towarzysz Reginalda, od trzech lat żyłem...

— Pracując jak niewolnik, wiem przecież... Ale czy myślisz, że to wystarcza i że zapomniane będzie twe nazwisko?

— A co mnie świat obchodzi! zawołał gwałtownie Andémard. Co mnie obchodzi jego wzgarda! Wśród

otrzyma dymisy. Z listów ks. Bismarcka i ich objaśnien podanych równocześnie w Nordd. Allg. Ztg., dowiadujemy się pomiędzy innymi, że minister kultu Falk już w grudniu 1877 r. był bardzo „nerwowym“, co jednak w panu ministrowi tak nerwy rozdrażniło, o tem się nie dowiadujemy. Główne jednak rewelacje odnoszą się do ministra skarbu Camphausena, na którego ks. Bismarck na początku 1878 r. wiele się rozgniewał, wskutek czego p. Camphausen podał się do dymisy. Było to w czasach, kiedy kanclerz pierwsze zaczął stawiać kroki na drodze t. zw. reformy podatkowej. Przed ustąpieniem Camphausena inny jeszcze minister wskutek frykcy z ks. Bismarckiem — minister handlu Achenbach — zrzekł się swego stanowiska. Ks. Bismarck bowiem na dniu 23 marca 1878 r. zrzucił mu w sejmie pruskim publicznie, iż z umysłu nie wygotował projektu zakupu kolei prywatnych na rzecz państwa.

P. Achenbach milczeniem przyjął ten zarzut i podał się do dymisy. Jeszcze dramatyczniejsza scena odegrała się pomiędzy kanclerzem a ministrem skarbu Camphausena na dniu 23 lutego 1878 r. w parlamencie niemieckim. Wobec parlamentu bronił p. Camphausen projektu zaprowadzenia cla na tytoń, przy której sposobności minister skarbu oświadczył wyraźnie, iż nie możliwa jest, zaprowadzać monopol na tytoń. Rozdrażniony do najwyższego stopnia temi wywodami, powstał ks. Bismarck i oświadczył, że monopol na tytoń jest jego „ideałem“, że minister skarbu nie tylko mu bierny, lecz i czynną stawią opozycję i dla tego tak trudno rozpocząć „reformę“ podatkową. Jak grom z pogodnego nieba spadły na p. Camphausena te zarzuty: zamilkł on w tym dniu i dopiero nazajutrz wobec parlamentu zaczął się tłumaczyć, że — jest zwolennikiem monopolu na tytoń i na dowód tego przeczytał list z 17 lutego 1877 r., w którym właśnie stanął w obronie tego monopolu. W dalszym przemówieniu skonał minister skarbu, iż już kilkakrotnie prosił o dymisy i że znowu ję żąda. Na to oświadczenie odrzekł ks. Bismarck, iż istotnie p. Camphausen chciał wziąć dymisy; kanclerz wyraził jednak nadzieję, iż minister skarbu pozostanie na swém dotychczasowem stanowisku. Camphausen jednak nie pozostał i po kilku dniach cofnął się do życia prywatnego.

ROSYA.

* Jenerałowi Skobelowowi jakoś się nie wiedzie. Najnowszy biuletyn z pola bitwy donosi, że w dniu 11 bm. napadli Tekińcy w przeważającej sile ponownie ze wszystkich stron na rosyjskie okopy i obóz i zdobyli przemiłajac (I) dwa działa, obeszli redutę, lecz po przybyciu na pomoc rezerwy odparci zostali po czterogodzinnej walce aż do murów fortecy. Redutę i jedno działo zdobyto napowrót — drugie działo uprowadził nieprzyjaciel z sobą. Prace oblężnicze postępują dalej; ostrzelanie fortecy zostało wzmocnione. Rosyjanie mają 1 oficera i 52 żołnierzy zabitych, a 5 oficerów i 92 żołnierzy rannych.

FRANCYA.

* Paryż, 17 stycznia. Wczoraj, jako w przeddzień rozpoczęcia sesji parlamentarnej, odbyło się w katedrze Notre Dame uroczyste nabożeństwo. Wielu członków prawicy i lewego skrzydła tak Izby deputowanych jako też i senatu przybyło na tę uroczystość; — pomiędzy innymi zauważono Buffeta, Brogliego, Wallon, Laboulaye, hr. Rampon, Larocheffoucauld B. itd. Deputacje wystąpiły w galowym mundurze; powozom ich towarzyszyła konnica, a wozy czterech ministrów: Constansa, Ferry'ego, Barthelemy'ego i Sadi Carnota nie miały eskorty konnej. Przybyli także: prefekt policyi, wielu wysokich urzędników, wojskowi w mundurze, jak n. p. komendant Paryża jenerał Clinchant, gubernator Algieru Albert Grévy. Przed katedrą stała piechota, gwardya municypalna piesza i konna, a w kościele pełnia służb honorowych piechoty. Mszą św. celebrował J. E. Kardynał Guibert; — nabożeństwo skończyło się o godzinie 1 1/2. Podczas uroczystości spadł nagle śnieg i zrobiła się wielka ślizgawica, w skutek czego wiele osób i koni padało na ziemię, jeźdźcy musieli poschodzić z koni, a pochód pojazdów trwał bardzo długo. Ambasador chiński upadł i znacznie się potłukł. Śnieg który padał aż do wieczora, sprawił też, iż udział w ścisłszych wyborach był nie wielki.

Nowa Rada miasta Paryża składa się z 39 czł. skrajnej lewicy różnych odcieni, z 32 członków lewicy, z 9 członków prawicy;

z czego się pokazuje, że oportunizm, a nie czerwony zupełnie radykalizm i tutaj jest górą.

— † Umarł w Bretanii margrabia de Tinguay, legitymista i członek zgromadzenia prawodawczego z r. 1848. Zmarły spowodował wnioskiem swym ustawy, na mocy których autorowie politycznych artykułów w dziennikach musieli podpisywać swe nazwiska. Ustawę tę zniesiono dopiero po 4 września 1870 r., dzienniki francuzkie zachowały jednak dawny zwyczaj i jeszcze dziś podpisują autorowie znaczniejsze artykuły i korespondencye.

SZWAJCARYA.

* Liezenie ludności w kantonie zurychskim wykazało bardzo smutny rezultat pod względem religijnego stanu szwajcarskich nauczycieli. I tak wielu pedagogów elementarnych zapisało się jako „bezwyznaniowcy“, inni wprost jako „nieprzyjaciele religii.“ Z pomiędzy seminarzystów, będących stypendyantami rządu, zapisało się 2 jako ateusze, 1 jako panteista, 1 jako Lockista. Smutne stósunki.

W kantonie fryburgskim okazała się przy liczeniu ludności równowaga pomiędzy liczbą mężczyzn a kobiet. Mężczyzn było 57,716 i kobiet 57,718.

W gminie Gersau, w kantonie szwycim, uchwalila reprezentacja dla każdego dorosłego człowieka, chcącego wylegnować 250 fr., a dla każdego dziecka 100 franków zapomogi.

ANGLIA.

* W angielskiej Izbie niższej trwają dotąd rozprawy adresowe, ozywiane co chwila poprawkami, mającemi związek z sprawami biologicznymi, jako to z kwestyą irlandzką i sprawą wschodnią. Zwolennicy Parnella są nieustrudzeni w stawianiu poprawek, mających na celu przedłużanie dyskusji i znudzenie Izby. Dnia onegdajszego wziął Gladstone udział w rozprawach i napiętnował bardzo ostro te taktyczne posłów irlandzkich. Jeden z nich, znany historyk MacCarthy, stawił poprawkę do adresu, domagając się, ażeby ustawa dotycząca eksmisji dzierżawców zawieszona została aż do czasu, w którym Izba zatwierdzi z bilami krajowym Gladstone zaprotektował bardzo stanowczo w mowie, którą Izba bar-

dzo przychylnie przyjęła, przeciw tego rodzaju przewodzeniu rozpraw, które jedynie powstrzymują parlament od spraw innych. Poprawka MacCarthy'ego jest obrazą Korony i nie może być żadną miarą brana na serio, ponieważ wnioskodawca żąda w niej, ażeby rząd zaniechał swęj pierwszej powinności.

Parnell zaczął mówić Gladstone, nazwał ją niesprawiedliwą i nieszlachetną, zarzucił ministrowi, że usiłuje przytłumić wolną dyskusję. Dalej mówił Parnell, iż oskarżają go, iż używa agitacji jako środka do oderwania Irlandyi od Anglii. Przynajmniej wprawdzie, iż niektóre z jego mów mianych w Irlandyi mogły być w tym sensie być tłumaczone; w mowach tych przecież chciał tylko powiedzieć, że Irlandya wtedy tylko będzie mogła uzyskać na drodze pokojowej swęj niezależność prawodawczą, gdy zniesiona zostanie instytucya lordów krajowych i gdy właściciele ziemscy nie będą odłączali własnych interesów od interesów Irlandyi i nie będą uciekali się do gwałtów, aby utrzymać swe krzywdzące przywileje. Ta niepodległość prawodawcza może później doprowadzić do niepodległości narodowej, a wtedy żyć będą mogły zgodnie obok siebie obadwa narody.

„Ziomkom mym — mówił dalej Parnell — nie polecam walki orężnej, gdyż Anglia jest za silna, mam jednak tę pewność, iż po uchwaleniu środków przemysłowych pierwsze uwięzienie będzie hasłem do wstrzymania wypłaty wszystkich czynszów dzierżawnych.“ Po Parnellu zabrał głos sir Stafford Northcote, naczelnik opozycji konserwatywnej, i zaprotektował przeciw mowie Parnella, przeciw jej tonowi, treści i duchowi. Parnell — mówił Northcote — wyraża się w ten sposób, jakby jego potęga równała się potęgę Korony; Parnell przyznał, że agitacja krajowa nie ma na celu reformy agraryjne, ale zaburzenie potęgi angielskiej i rozdział prawodawstwa obu krajów. Jenerałny instygator dla Irlandyi, dep. Johnson, tak samo potępił mowę Parnella. Izba odrzuciła wnioski, żądający odroczenia rozpraw, 223 przeciwo 40 głosom. Wczoraj toczyły się dalej obrady.

Sprawozdanie

Zarządu Towarz. Przyjaciół Nauk

odczytano

na ogólnem zebraniu członków Towarz.
dnia 18 stycznia 1881.

Dwa główne zadania, którym Zarząd starał się zadość uczynić w roku ubiegłym, to jest zmiana ustawy w celu zaprowadzenia dogodniejszej administracji w zakładzie, a powtórne wykończenie muzealnej budowy i przeniesienie zbiorów do niej, wstrzymały wydanie Rocznika, oraz spełnienie kilku innych przedsięwzięć naukowych, wymagających znaczniejszego nakładu. Nie wpłynęły jednak ujemnie na zwykły bieg prac wydziałowych. Posiedzenia Wydziałów odbywały się regularnie. Sekretarze zdają dziś z nich szczegółową sprawę. Oddając wszystkim uczestnikom w tych pracach zasłużoną pochwałę, Zarząd z przyjemnością wyraża osobne uznanie Wydziałowi Nauk Przyrodniczych, coraz większą objawiającemu gorliwość, mianowicie w odczytach i wykładach, które, dzięki dokładnym referatom w piśmie publicznym, zwróciły uwagę tak całego naszego Towarzystwa, jak i kół szerszych na znaczenie tych umiejętności.

Mieliśmy w ostatnich miesiącach dwa konkursy do rozstrzygnięcia. Dramatyczny nie przywiódł żadnego utworu, zasługującego na nagrodę. Dwie sztuki, zalecone teatrowi naszemu do przedstawienia, doznały tak wątpliwego przyjęcia od publiczności, iż musimy uważać konkurs ten za bezskuteczny. Natomiast konkurs historyczny wywołał kilka tak ważnych rozpraw, że komisya, wyznaczona do ich ocenienia, chcąc należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, nie mogła dotąd swęj pracy dokonać.

Ważnie na ukończeniu są dwa dzieła, które do rządu najcenniejszych publikacji naszego kraju w obecnym czasie należeć będą, a do których znacznie przyłożyliśmy się i danym popędem i funduszami, to jest Kodeks Wielkopolski i Liber Beneficiorum Łaskiego. Oba w zupełności, pierwszy w trzech, drugi w dwóch okazalych tomach, ukazały się około Wielkiñojny i uzyskają niezawodnie wdzięczność uczonego świata dla trudu i wytrwałości wydawców. Lubo kosztą druku pokryta w pierwszym razie ofiarność śp. hr. Jana Działyńskiego, a w drugim podjęli je sami wydawcy, kasa naszego Towarzystwa przyłożyła się na odpisy i korektę Kodeksu Wielkopolskiego w sumie 3464 marek, na odpisy zaś i kolacyonowanie Libri Beneficiorum 750 marek.

Łączność nasza z stowarzyszeniami naukowymi w kraju i za granicą utrzymywała się tak wymianą druków, jak też skwapliwym z naszej strony dostarczaniem objaśnień, ilekroć takowych żądano. Udział członków naszego Towarzystwa w jubileusz Długoszewym okazał się tem korzystniejszym, że ciż na posiedzeniach tego znakomitego zgromadzenia nieposlednie zajmowali w rozprawach stanowisko. Wezwani przez kierowników kongresu archeologicznego, odbytego w Berlinie, tudzież przez władzę rządową, abymy ciekawsze okazy wykopalisk z naszych zbiorów na wystawę wystali, chętnie na to przystaliśmy, a jakie okazy te miały tam znaczenie, wyłuszczy w swém sprawozdaniu konserwator, który się sam trudził stósownem ich i wyraźnie oznaczonym jako stowiańskie i polskie umieszczeniem.

Zamożność nasza wiele się pomnożyła w zeszłym roku, a osobliwie przez przekazanie Towarzystwu pod zwłkami ubezpieczającymi warunkami: 1) Biblioteki po ś. p. ks. Prałacie Koźmianie; 2) siedmiesięciu ośmiu obrazów użyczonych Towarzystwu przez hr. Stefana Ciecierskiego, któremu już poprzednio zawdzięczaliśmy wiele cennych darów; 3) dwóch obrazów pędzla śp. malarza Piotrowskiego, danych nam przez jego brata, Jana Nep. Piotrowskiego; 4) pięćdziesięciu trzech olejnych obrazów, zapisanych nam przez śp. Mielczarzewicza.

Z ogólnego przyrostu zbiorów zda sprawę konserwator, z czego się okaże, że ofiarność naszych współobywateli bynajmniej nie osłabła. Owszem coraz bardziej się wzmaga, a niezawodnie wzrastać będzie jeszcze obficie, skoro się nowe muzeum otworzy, i skoro każdy będzie się mógł przekonać, jak przestrzeń obszerna zdolną jest uwydatnić wszelkie ciekawsze przedmioty. Żal tylko przychodzi nam powtórzyć, że się jeszcze czasami zdarza, iż wykopaliska i inne archeologiczne zabytki bywają przesyłane dalszym a nawet obcym instytucjom, zanim darodawcy mogli się dowiedzieć, czy już nasze muzeum takowe posiada. Przecież i my jak najchętniej duplikaty innym, zwłaszcza polskim zakładom naukowym udzielamy. Rościmy też sobie w obec naszych współobywateli tylko prawo pierwszeństwa.

Najdogliwszą troską naszą nie przestaje być dokładne wykończenie budowy muzealnej. Już na poprzednich zebraniach wymieniliśmy, ile od czasu objęcia gmachu przez Zarząd, to jest od roku, dokonaniem zostało. Zaprowadzono nowy dach szklany nad galerją, postawiono piec, kondu-

ktory, wykonano konieczne zmiany i uzupełnienia, przygotowano szafy, repozytorya i sprzęty wszelkiego rodzaju tak, iżby zaraz za nastaniem żagodniejszej pory wszystkie zbiory mogły być należycie rozłożone. Towarzystwo dało nam upoważnienie nie skąpić żadnego wydatku z ruchomego naszego kapitału, byle już raz dzieła dokonać. Na budynek wyłożyliśmy dotąd 5136 marek, na urządzenie 2220 mrk. Tu niech nam będzie wolno się pochlubić, że wydatek ten nie uszczuplił nawet ruchomego naszego kapitału. Majątek nasz pieniężny jest w tej chwili taki sam, jaki był przed rokiem. Mamy przeto nadzieję, że przezorność i oszczędność ta, w każdym szczególe jak najściślej przestrzegana, skłoni Towarzystwo do przyzwolenia na inne, choćby daleko znaczniejsze jeszcze wydatki, byleż zakład nasz stanął w odpowiedniej swemu przeznaczeniu okazałości i zupełności. Ku temu trzeba koniecznie doprowadzić dom frontowy, tak w zewnętrznej postaci jak w wewnętrznej urzędzeniu, do harmonii z nową budową. Dom ten, nader nędznej powierzchowności, od dawna nieodświeżony, z dachem tak posypym, że już ani jedenj zimy nie zdołałby wytrzymać, musi być, bądź co bądź, na wiosnę wyrestaurowany; trzeba niezbędnie opatrzyć go nowem pokryciem, innymi oknami, dać odpowiedniejsze przyozdobienie i na stósownie odświeżonymi frontie zamieścić uchwalony napis. Atoli sprowadzany tą nieuniknioną robotą wydatek minimalny, prawdopodobnie do 9000 marek sięgający, okazały się próżnym, skoroby za lat kilka, jak to łatwo przewidzieć można, Towarzystwo uznało nieodzownem podniesienie domu o jedno piętrowo i doprowadzenie go do zupełnej zgodności z nową budową. Względem ten naczelny, równie jak inne bardzo ważne powody, które jeden z członków Zarządu wymienił przy obszerniejszym w tym przedmiocie wyłuszczeniu, ośmiela nas do przedstawienia Towarzystwu jak pożytecznym i przeroznowym byłoby od razu dzieło ukończone; unikając kosztownych a mało pożytecznych zwyczajnie pół-środków, zamiast częstokroć przestawień i napraw, jednym wysiłkiem dokonać całości; unikając kilkakrotnych wydatków, śmiało zdobywając się na jeden większy, co częstokroć bywa najlepší zrozumianą oszczędnością, wreszcie przygotować Towarzystwu na długie lata możebność spokojnego, nieprzerwanego budowlaniem robotami, zajmowania się naukową pracą i artystycznym rozwojem.

Na wydatek ten, który wyniesie zaledwie trzy razy więcej jak częstkowe odnowienie frontowego domu, położenie nasze finansowe wystarcza. Oprócz tego wynajęcie pewnej części tak przekształconego domu przyniosłoby dochód, któryby dostatecznie pokrył odsetki w razie, gdybyśmy zapotrzebowali, za pozwoleniem szan. fundatora zakładu, zaciągnąć pożyczkę. Zresztą oszczędność w innych naszych czynnościach przyczyni się niepomierne do zwiększenia funduszu na budowę. Uczynimy więc ofiarę odkładając na później wydawnictwo Roczników i innych druków, chociażby nawet zapowiedzianych Dodatków do Rocznika, odracając na kilkanaście miesięcy ostateczne otworenie zakładu, zajmujmy się tymczasem skatologianiem zbiorów naszych, a od razu postawimy naszą instytucyę na stopie porządnego i pożytecznego we wszystkich kierunkach działającego stowarzyszenia. Gdyby nawet przez tę budowę majątek nasz miał się uszczuplić, czego bynajmniej nie przewidujemy, niepotną żywym nadzieję, że zamożniejsi nasi obywatele, skoro ujrzą zbiory nasze w stósownem, bezpiecznym i ozdobnym umieszczeniu, a nasze naukowe prace w pełnym rozwoju, przekonani o użyteczności i wpływie prac tych na umysłowy postęp dzielnicy naszej, pospieszą pieniężniemi ofiarami ubytek ten zapełnić.

Przeszło i w tym względzie jest nam rękomię przyśrości. Wniosek ten podajemy dziś walnemu zebraniu pod rozważę, a jeśli po wyczerpującej dyskusji w zasadzie przyjętym zostanie, niebawem zwołamy drugie ad hoc zgromadzenie, które będzie mogło, przedmiot we wszystkich szczegółach rozwinąć, wniosek Zarządu zatwierdzić.

W ubiegłym roku wybrani zostali na członków honorowych: hr. Stanisław Tarnowski, dr. Bobrzyński, dr. Szokalski, — na zwyczajnych pp.: ks. Jaskólski z Śniecisk, Klemens Kantecki ze Lwowa, hr. Zbigniew Węsiersko-Kwiłke, Mysielski z Kobylipola, ks. dr. Jażdżewski ze Zdun, hr. Jan Szoldrski z Zydowa, Rembowski ze Skotnik, Jarochowski Joachim z Sokolnik, ks. Wilczewski z Szamotuł, ks. dr. Fabisz z Chobionie, Józef Mysielski z Widaw, Stanisław Bronikowski z Poznania, ks. Sobieski z Trzciny, dr. Ludwik Mysielski, St. Krzyżanowski, dr. Bendowski z Grodziska, dr. Niklaus z Murowanęj Gośliny, oraz pp.: dr. Maj z Staroleki, dr. Pauli z Zabikowa, dr. Biskupski z Krobi, dr. Laskowski z Wągrówca, dr. Laurentowski z Obornik, dr. Opiełński z Srody, dr. Szóstakowski z Ostrowa, dr. Leon Szuman z Torunia, dr. Tirling z Lwówka, dr. Żórawski z Moşiny.

Wiele dotkliwie natomiast ponieśliśmy w zeszłym roku straty przez śmierć pp. Jana Mierzynskiego, Adama Żółtowskiego, hr. Jana Działyńskiego, Bronisława Dąbrowskiego, Kajetana Morawskiego, księcia Adama Czartoryskiego, syndyka Chodoręskiego, Ignacego Moszczyńskiego z Wiatrowa, ks. Laskowskiego z Wałcza, dr. Bendowskiego z Grodziska, dr. Niklause z Murowanęj Gośliny i członka honorowego Każ. Wł. Wojcieckiego.

Raczie panowie złożył hołd ich pamięci przez powstanie.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 19 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy zakładzie preparatów w Opolu ustanowiony został jako drugi nauczyciel Wojciech Dudek z Gliwic.

* **Teatr.** Dziś na benefis Stanisława Hierowskiego po raz pierwszy Don Karlos, tragedia w pięciu aktach Fryderyka Schillera.

* **Na Misę OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii** Z przeniesienia 485 marek 58 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz L. 435 marek, ks. W. Sz. 2 mrk., z parafii Bukowieckiej 7 m., z parafii Długo-Starckiej 3 m., z parafii Dłużyńskiej 3,55 m., z parafii Leszczyńskiej 7,37 m., z parafii Święci-chowskięj 10,59 m. Razem 954 marek. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

Sumę powyższą wystaliśmy dziś na ręce czcigodnego O. Brzeski, Przełożonego Missy Ojców Zmartwychwstańców.

* **Na podniesienie czoł Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 464 marek 68 fen. Dziś nadesłali: Z parafii Bukowieckiej 3 m., z parafii Długo-Starckiej 3 m., z parafii Dłużyńskiej 3 mrk., z parafii Leszczyńskiej 8,46 m., z parafii Święci-chowskięj 10,85 m., ks. W. Sz. 1 m. Razem 493 marek 99 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* **Na walnem zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk**, odbytem w dniu wczorajszym, odczytał prezes Towarzystwa, p. St. Koźmian, podane wyżej sprawozdanie, —

potem referował panowie sekretarze o czynności poszczególnych wydziałów a p. hr. Egeström w zastępstwie konserwatora odczytał sprawozdanie z przyrostu zbiorów i udziału Towarzystwa w wystawie archeologicznej w Berlinie. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej, wszczęła się dyskusya o przebudowanie frontowego gmachu Towarzystwa, która to sprawę oddano osobnej komisji do zbadania. Poruszonej przez dr. Mrozdzkiego sprawy żądania dla Towarzystwa praw korporacyi, nie wyjaśniono zupełnie z powodu nieobecności pana mecensa Jażdżewskiego, któremu te kwestya poruczono. Nadto uchwalono na wniosek wydziału lekarskiego, aby w przyszłości walne zebrania Towarzystwa odbywały się o godzinie 5tej z południa, gdyż lekarze tylko w tej godzinie mogą brać udział w zebraniach. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

* **Przedwczoraj** na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół wybrano jednogłośnie członkiem księdz Jarosław z Jurkowa, poczem uchwalono, że odtąd posiedzenia wydziału o godzinie 5 odbywać się będą. Następnie czytał pan mecensa Jażdżewski dalszy ciąg swęj rozprawy p. t. „Sprawozdanie z rozpraw kongresu archeologicznego w Berlinie, a mianowicie, czy Słowianie kraj pomiędzy Elbą a Odrą zamieszkiwali dopiero od VI wieku po Chr.“ Na kongresie omył twierdził p. Fiedel, że kraje te do owego czasu zamieszkiwali Semowie, wyparci później przez Słowian, a dowodził tego między innymi tem, że w krajach tych napotykały nam irny faliste, które są pochodzenia niemieckiego. Sz. prelegent zbijał te twierdzenia i przytaczał na dowód rozmaitych autorów, jak Pliniusza, Tacytę, Jornaudesa, wskazując zarazem na tę okoliczność, że urny takie znajdują się także w innych okolicach przez Niemców nie zamieszkałych. — W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. dr. Szulc, J. Buchowski i prelegent. Dla spóźnionej pory odłożono dalszą dyskusyę do następnego posiedzenia.

* **Na korzyść funduszu Kraszewskiego** urzędują Koło Towarzystwa w sobotę, dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem wieczorek muzyczny. Cena wstępu tak na salę, jako też na chórek wynosi dla członków Koła, jako też Towarzystwa muzycznego 1,50 m., a dla nieczłonków 2 marki. Biletów dla rodzin, z kilku osób się składających, dostać można po cenie zniżonej w lokalu Koła w piątek i w sobotę od godziny 5 do 7 wieczorem. — Po wieczorku muzycznym nastąpi zabawa z tańcami.

* **W niedzielę dnia 23 bm.** o godzinie 8 wieczorem odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego, na którym między innymi przedmiotami jest na porządku dziennym obór dyrekcji i sprawozdanie kuratora ucznia szkoły wieczornęj itd., dla czego liczny udział członków bardzo pożądan.

* **Egzamin kandydatów**, pragnących uzyskać świadectwo do jednorocznej służby wojskowej, odbędzie się w mieście marcu. Podania należy przesać do król. komisji egzaminacyjnej najpóźniej do 1 lutego r. b.

* **Reichsanzeiger** donosi, że niemieckie wicekonsulaty w Pyzrach, Nieszawie i Jurburgu zostały zniesione.

* **Według** decyzji trybunału reszcy podlegają ostępowaniu dokumenta dotyczące darowizny.

* **W drodze przymusu** policyjnego posypano przedwczoraj przed 15 gmachami chłodni z powodu gołodzi, ponieważ właściciele mimo wezwania policyjnego tego nie uczynili.

* **Do wiadomości** o przedstawianiu amatorskim w Gnieźnie, dodajemy, że czysty dochód przeznaczony jest na rzecz katolickiego Domu Sierót i Ochronki św. Wojciecha. Spodziewać się należy, że publiczność Gniezna i okolicy ze względu na szlachetny cel licznie się na to przedstawienie zbierze.

* **W Sulmierzycach** zawiąknę z dniem 1 lutego rb. 6 posada przy szkole symultannęj z dochodem 800 marek oraz 120 marek za pomieszkanie i wolnym opałem.

* **Podągił** pospieszne kolei bydgosko-toruńskiej zatrzymać się będą na jedną minutę od dnia 15 maja rb. także w Cierpcu.

* **Reprezentacya Inowrocławia**, liczącego według ostatniego spisu ludności przeszło 10,000 mieszkańców, przesyłać będzie za zezwoleniem rejencyi, sprawozdania wprost do tejsze władzy bez pośrednictwa landraty. — W sprawach politycznych pozostaje procedura dawniejsza.

* **Dziennik Polski** podaje z Dila fakt, który, jeżeli miał być prawdziwym, zasługuje na publiczne skarcenie i napiętnowanie go dobitnymi wyrazami. Oto niejaki ks. Olejnik, obrz. łac., ze wsi Witkowa koło Radziechowa wypuścił miał przed rokiem w dzierżawę żydom dochody kościelne (jura stolae), tak że dziś za każdy obrzęd kościelny, jak ślub, chrzciny, pogrzeb itp. trzeba wpraw opłacać się żydowi i od niego brać pozwolenie. Jeśli to prawda — dodaje Dziennik Polski — to pióro wypada nam z ręki, bezsilne w napiętnowaniu tak oburzającej procedury.

* **Wyrodni rodzice.** W tych dniach zjawił się w biurze toruńskiego urzędu cywilnego pewien robotnik z przedmieścia bydgoskiego i doniósł o śmierci swego 3 lata 7 miesięcy liczącego dziecka, które umarło rzekomo na porażenie mózgu. Ponieważ atoli policya się dowiedziała, że rodzice morzyli dziecko głodem i katowali, więc powstrzymano pochowanie zwłok i zawiadomiono o wszystkim prokuratora. Obdukcya ciała wykazała, że dziecko umarło wskutek wycieńczenia sił z powodu braku pokarmu i wskutek cielesnego poniewierania. Tak ojca jak matkę dziecka osadzono w areszcie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 20 stycznia, św. Fabiana i Sebestyana mm. Wschód słońca o godzinie 8 minut 1. Zachód o godzinie 4 minut 23.

Długosć dnia 8 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne. 1319 Koronacya Władysława Łokietka. — 1507 Uroczysty wjazd Zygmunta I. do Krakowa. — 1831 Obywatele Litwy i Rusi podają adres do sejm. — 1831 Radziwiłł naczelnym wodzem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 30 i zawiera: O publicznej pokucie w polskim Pomorz. — Ziemi chełmińskiej. — Mowa Ojca św. do pielgrzymów włoskich. — List Ojca św. do Areyb. dublińskiego. — **Kronika diecezjalna i zagran.** Poznań: † ksks. Fenske i Kłos. — Z walki kulturowej. — **Diecezyje polskie:** † ksks. Piątkowski, Miodowski i Opdywicz z Galicyi. — Ks. Góralk w Tarnowie radcą biskupim. — Ks. Stojalski proboszczem. — Statystyka księży itd. w dyec. tarn. — Siostry Mił. w dyec. chełm. — **Rzym:** Rokowania pomiędzy Stolicą Ap. a Petersburgiem. — Posuchania u Ojca św. — Kardynał Hassus a ambasador francuzki. — List Ojca św. do Kard. Dechamps — Pomnik Piusa IX. — O katakumbach. — † Mgr. Tortoli. — Posiedzenia akademii liturgicznej. — **Niemcy:** Pielgrzymka do Jerozolimy. — Pamflet. — **Dania:** Protestantyzm. — **Ameryka:** Własność kościelna. — **Misy Zagraniczne:** Różne wiadomości. — **Kwestye teolog.** Opóźnienie nabożeństwa w uroczyste święta. — Benedyktye. — Misa pro def. — Misa propolu. — Dekret św. Kongreg.

